

DZIENNIK POZNAŃSKI

Poznań, 29 listopada. Prowadzim dzisiaj dalej przerwana wczoraj mowę obrońcy profesora dr. Gneista:

III. Trzeci zakus interpretacji, jeżeli się nie myli, jest w myśli następującej: Wprawdzie przedsięwzięcie obwołanych tylko przeciwko Rosji skierowane. Z powodów przeczności Prusy i Austria tymczasowo zostały rodzaj nolimentangere, ale już była decyzja, by skoro walka przeciw Rosji się uda, eventualnie pójść na Prusy i doścignąć tego czego brakuje. Zdaje się jakoby takimi zwrotami chciano zbudować dolus eventualis albo przynajmniej daleki zakus, czyn przygotowawczy pruskiej zdrady stanu.

I tutaj kwestya przedwstępna, jakim sposobem quaestio facti, istnienie takiego wewnętrznego biegu myśli, ma się dowieść obwołanym od Antoniewicza do Zórawskiego. Suppozycja takiego biegu myśli przeciw właśnie tu jest tak nieprawdopodobna, że nawet łatwości polityczna wdrygnęła się przed ogólną konkluzją. Korespondencya najjaśniejszych i mających największą wplywu obwołanych podana przez oskarżenie wykazuje nawet, że od początku przedsięwzięcie uważali za rozpaczliwe i bez nadziei, że dla punktu honoru i z spóćzucia spodziewali się móżdż oddziały powstańcze słabe i źle uzbrojone uczynić zdolnymi do oporu i temporyzować, dopóki wola Opatrzności może przypadkiem zewnętrznym nie da ratunku. „W głowę zachodzę, pisze Hulewicz, co z tego się ma zrobić.“ W sensie podobnym wyraża się Kosiński, który już w kwietniu cofa się od wszelkiego dalszego udziału. Stosunki faktyczne były też dostatecznie znane w prowincyi poznańskiej. Wiedzano wtedy mniej więcej tak samo jak dziś, że powstanie podczas największego rozwoju równocześnie zaledwie więcej jak 5000 zbrojnych, jednych po drugich może 25,000 wydało, którzy nierówno uzbrojeni, przy braku amunicy, bez artyleryi, bez jednej armaty, bez podstawy operacyjnej stali naprzeciw armii regularnej 120 do 200 tysięcy Rosyan. O ile tylko było można, wszędzie kierunek powierzono służącym wojskowym, którzy przeciw mniej więcej wiedzieli, jak dalece siły takowe przeciwko sobie starczą. Jestto cokolwiek śmiała wszystkim tym mężom a zwłaszcza rozsądniejszym kierownikom całości w Poznańskim chcieć narzucać bieg myśli: „naprzód na wszystkich punktach pobijem Rosyan, potem zdobędziem Warszawę i resztę fortec rosyjskich, będziemy ścigali pobitą armię rosyjską przez Litwę i Ruś w kraju tak szerokim jak Niemcy, potem znowu się cofniemy i uderzymy na cztery korpusy armii pruskiej, już pod jedną naczelną komendą skonsygnowane ku Polsce, nadto jeszcze użyjem z jakie 100,000 z artylerją do oblegania Poznania i Gdańska, może jeszcze wyszlem korpus obserwacyjny przeciw wojsku austriackiemu, a wreszcie te prowincye wcielimo do państwa polskiego.“—Taki bieg myśli można zdaleka przypuścić w młodocianej głowie polskiej która może w estaminecie paryskiego przedmieścia przy pomocy jeografii francuskiej układa plany kampanii w Polsce. Ale stowarzyszeniu światłej szlachty polskiej w Poznańskim, w znacznej części wojskowo kształconej, mającej przed oczyma gorzką rzeczywistość, chcieć podsuwać taki bieg myśli o którym w całej tajnej korespondencyi ni słóweczko się nie znajduje, o którym ludzie najrozsądniejsi, jak dowiedziono właśnie, powiadali i myśleli przeciwnie: to przecież prześciga najśmielsze użycie konkluzyi ogólnej w naszym dzisiejszym postępowaniu prawnem.

Samo oskarżenie pragnie rozróżnić takich którym można dowierzać iż mieli rozsądny pogląd na naturę przedsięwzięcia, od takich co nie mieli poglądu rozsądnego na to co się działo. Spólników przedsięwzięcia tak projektowanego rzeczywiście najoczywistszą należałoby do ostatniej policzyć kategorię. Lecz gdyby rzeczywistość istota czynu tak ryzykowna przeciw temu albo owemu ze spółników dała się skonstatować, przecież znowu prawnie ztąd dla oskarżenia nicby nie wynikało, nawet żaden zakus zdrady stanu przeciwko Prusom.

Wprawdzie także pruski kodeks karny z zdradą stanu z powodu wielkiego niebezpieczeństwa zbrodni jeszcze obszedł się anormalnie. Krótko i prawie wyczerpująco można powiedzieć: tak nazwany niegdys conatus proximus uważa się tak samo jak zbrodnia dokonana (§ 62); dalsze czynności zakusowe, conatus remotus czyli delictum praeparatum poddano karze jako zbrodni samodzielnej (§63—66).

Ale zasadnicze pojęcia czynności zbrodniczej przeciw pozostałym niezmiennym. Ani w powszechnym prawie krajowym nie było, ani karnym niemieckim wogóle niema conatus remotus albo remotissimus bez zupełnej dojrzałej decyzji na sameż zbrodnię. Dolus próbwaney i dokonanej zbrodni są ściśle jednem i tēżże samem. A jeżeli niepodobna obwołanym ustaloną i zdecydowaną wolą uderzenia na Prusy dowieść z ich słów, proklamacyi lub działań, więc nie można zastąpić tego dowodu owym supponowanym stopniowym przebiegiem ich zamiaru. Między owymi spodziewaniami powodzeniami, uprzątnięciem dwóch czy trzech wielkich korpusów armii rosyjskich, zdobyciem pół tuzina fortec, zwycięskim tryumfalnym pochodem przez staropolskie kraje po Dniepr, leży sto ewentalności ciągnących się lata. Odwrót przeciwko wojskom i fortecom pruskim, zawisły od takich ewentalności leżących po za wolą przedsięwzięcia, byłby, gdyby do niego przyszło, nową decyzją pierwszą na zdradę stanu przeciwko Prusom: wtedy dopiero łańcuch czynności próbujących by się rozpoczął. W prawie kryminalnym niemamy takiego dolus zawisłego od ewentalności których obliczyć niemożna,

i któryby przyrównać należało do obrachunków garnca miodu w prawie cywilnym.

Prawodawca lepiej rozważył jak oskarżenie, że wola ludzka jest zmienna, że ten kto dzisiaj mniema, iż po wielkiem zwycięstwie nad armią rosyjską może pójść na Prusy, jeszcze niekoniecznie dla tego pójdzie, skoro uda się owa korzyść. Jeżeli do człowieka skłaniającego się ku zbrodni przystępuje stanowczo pytanie: czy chcesz złamaniem wiary poddać się, złamaniem wszystkiego co winieś twemu monarche, twemu państwu, twym spokojnym sąsiadom, podnieść ze zdradą stanu zbrojną rękę przeciwko państwu, w którym się urodziłeś i któremu wierność przysięgłeś: to pytanie przystępujące stanowczo zmienia sto dawniejszych myśli i planów. Ono to jest szczęśliwym powodem, czemu na sto zbrodniczych i niemoralnych myśli kiełkujących w człowieku, zaledwie jedna przechodzi w rzeczywistość. Świadomość ta wstrzymała prawodawcę od karania czegokolwiek innego choćby jako najdalej działanie zakusowe, jako gotową ustaloną decyzję. Mimochoodem tu przypominamy Goldammera, II, 52:

„Co do czynności przygotowawczej baczyć należy, iż zbrodnia dokonana zdrady stanu wymaga gwałtu przedsięwzięcia w jakiegokolwiek formie, że więc czynność przygotowawcza powinna już dać poznać ten charakter w zamiarze działającego, ale że nie wystarcza, jeżeli z niej wynika tylko możliwość, iżby działanie w dalszym swoim postępie i w skutkach swoich może doprowadzić potrafiło do gwałtu (przeciw Prusom). W tej mierze może ona zasądzić przewencją policyi, ale nigdy za pomocą tylko tej jedynie możliwości nie może należeć do zakresu czynów karygodnych na mocy § 66.“

Wprawdzie gdyby dowodnie była istniała decyzja uderzyć na pruskie fortecelub bataliony, gdyby choć jedna czynność tego rodzaju, jak zbieranie broni na użycie jej przeciw fortecom, zawieranie zdradzieckiego rokowania celem poddania lub coś podobnego było dowiedzionem, wtedy nie szłoby o to, czy dzień wykonania odłożony na parę tygodni, miesięcy lub jeszcze dłużej. Bezpośrednie wykonanie, o którym mówi § 62 prawa karnego, nie oznacza bezpośrednio co do czasu, jak to już powiedziano w motywach do § 62, a później raz jeszcze powtórzono przed trybunałem naczelnym. Ale powinniśmy się wystrzeżać, aby owa niebezpośredniość czasu nie stała się bezmyślną formułą.

Wreszcie prawna płonność przyjęcia czynności zakusowej albo przygotowawczej objawia się też w powodzie dosadnym, że nie może być mowy o czynności zakusowej, gdzie niema identyczności przedmiotu. Również ta prawna zasada wynika tak samo koniecznie z elementarnych pojęć o prawie karnem. Jest ona tak jasna, że prawo karne niemieckie zaledwie o niej wspomina. Tymczasem Bischoff rozważa ją raz w II tomie spraw karnych na stronicy 368:

Nie jest też zakusem, jeżeli spełnieniem zbrodni ktoś sobie sposobi środki do spełnienia drugiej. Jakiego zawsze z powodu zbrodni dokonanej należy pociągać do odpowiedzialności, zaś o zakus drugiej zbrodni, którą był zamierzony dokonać, tak samo niemożna go karać, jak owego za to, że kupił coś sposobem pozwalonym, bo z posiadania środków do zbrodni z pewnością nie wynika jeszcze, iż te środki będą użyte.

IV. Czwarty zakus interpretacyjny jest ten: Chciaż czynności i oświadczenia obwołanych wyrażają tylko przedsięwzięcie przeciwko Rosji, jednak organizacya ich przedsięwzięcia wskazuje wiele większą doniosłość. Przecież istniał już niejako rząd narodowy w kształcie komitetu Działyńskiego i jego następców. Główne gałęzie tej władzy rewolucyjnej dzieliły się na cztery centralne wydziały: wojny, skarbu, policyi i spraw zagranicznych. Temu podziałowi centralnemu odpowiadały władze lokalne, wedle podziału na powiaty i okręgi z naczelnikami powiatowymi pod nazwą „komisarzy wojennych“, „komisarzy cywilnych“, „komisarzy okręgowych“, „komisarzy granicznych.“ Nie istniałyż już rewolucyjne władze powiatowe i kasy powiatowe. Nie używałyż nawet rozmaitych pieczęci urzędowych te władze. Nie istniałyż nawet już rewolucyjny podatek narodowy, mimochoodem policya rewolucyjna. Nie postawionoż tu już na podobieństwo stosunków w Polsce rosyjskiej zupełnego i to biurokratycznie urządzonego aparatu rządowego podkopującego się obok regularnych władz królewskich, który gdyby powstanie się udało, był gotów jako rewolucyjny rząd narodowy z własną administracyą armii i własnymi finansami?

Bieg ten myśli kilkakrotnie w systemie oskarżenia napomknięty potrzebuje tymczasem już kilku faktycznych sprostowań. Nasamprzód nieprawda, iżby kiedykolwiek była mowa o rządzie narodowym lub niejako rządzie narodowym dla Prus lub Polski. Użyto tylko wyrażen których każde stowarzyszenie polityczne używa: komitet centralny, komitet, wydział itd. Przyjęcie rewolucyjnego rządu narodowego w tym miejscu niejest interpretacyą, lecz insynuacyą.

Potem miejsce w pugilaresie o rzekomych 4 wydziałach zarządu centralnego jest nieprawdziwe. To główne rusztowanie materyału policyjnego stanowczo, tak że w oczy bije, napisała ręka obca, dająca pole rozmaitym domysłom.

Co się zaś tyczy reszty organizacyi, jest to prawda bardzo prosta, że każde stowarzyszenie polityczne urządzić się musi wedle celów swoich. Jeżeli stowarzyszenia prowincyi poznańskiej i pruskiej chciały opatrzyć w potrzeby tysiące ludzi, dać im broni i oficerów, wprowadzić je w formę potrzebną karności wojskowej, a to wszystko w trudnych warunkach i wśród ciągłych przeszkód ze strony władz, więc musiano się starać nadać pewną powagę ludziom świadomym spraw i rzemiosła wojskowego. Nie była to drobnostka. Interesa które tu było potrzeba przedsięwzięć, gdyby rząd królewski chciał był je załatwić za pomocą zupełnie wywiczonych urzędników, byłby wymagały ogromnego aparatu sztabu jeneralnego, władz wojskowych, powiatowych, urzędników intendancyi, komisarzy etapowych, furazerów i t. p. Jeżeli stowarzyszeniem wypadło przedsiębrać sprawy takowe, postępują tak samo, jak widzieli u drugich. Form biurokratycznych szczególnie łatwo w Poznańskiej prowincyi nauczyć się można, gdzie biurokracyzm przedstawia się w nadzwyczajnej doskonałości.

Tak samo było naturalnem, że w trudnej sprawie urządzono się wedle gotowych powiatów i obwodów. Mających polecenie od ogółu, w języku polskim trudno było oznaczyć wyrazem stosowniejszym jak komisarzami rozmaitych odcieni, które przecież bynajmniej nie dościgają różności biurokracyzmu państwa. W całej Europie nowsza ludność dość łatwo się nauczyła od swoich prefektów i podprefektów tych tytułatur i zewnętrzności biegu interesów. Wszystko to jest kosmopolitycznem. Nadto dla każdego wielkiego celu politycznego i narodowego tak w Polsce jak w Niemczech wpadli ludzie na myśl samę się nastęrczającą, aby składki stopniować wedle możności płacenia, a więc wedle miary podatków rządowych. Wieleż to propozycyi tego rodzaju dla floty niemieckiej, dla Szwecyji i Holzacyi, dla budowy katedry kolonij i celów podobnych publicznie proponowano, dyskutowano i tēż po części wykonane.

Toż samo co do pieczęci urzędowych. Jakimże innym sposobem miejsce kierujące ma legitymować swe rozkazy i swych pełnomocników, jeżeli nie pieczęcią, zwłaszcza jeżeli są słuszne powody by się nie koniecznie zawsze kompromitować podpisem imiennym. Takich urzędowych pieczęci używa każde stowarzyszenie studenckie.

Wprawdzie oskarżeniu widzi się szczególnie niebezpiecznem, że ta organizacya tak nadzwyczaj podobna powstaniu w Polsce rosyjskiej. Naturalnie było podobieństwo, ponieważ te sprawy w okolicznościach podobnych tylko w formach podobnych było można wykonać. Ale powstanie w Polsce rosyjskiej nie dla tego było rewolucyą przeciwko Rosji że ustanowiło wydziały, komisarzy i im podwładnych, lecz ponieważ wiodło wojnę z rządem rosyjskim, ponieważ uderzyło na rosyjskie wojska, władze i kasy, ponieważ gwałtem krzyżowało panowanie wojskowe, policyjne i skarbowe rządu rosyjskiego. Nie forma takich urzędzeń, ale ich cel, ich działanie, określały charakter rewolucyjny.

Każde stowarzyszenie biorące za cel zmiany w państwie i kościele, każde stowarzyszenie dla celów publicznych, przybiera formy państwowe, czy one dozwolone, czy zakazane, czy przez rząd popierane, czy źle zapisane u niego. Kościół rzymsko katolicki w wielu krajach wbrew zakazu państwa posiada zupełną organizacyą państwową z organizmem o wiele dokładniejszym jak mają takie stowarzyszenia polityczne. Któryż człowiek rozsądny nawet wtedy, gdy temu zagrażają kary prawne, będzie uważał taką organizacyą za zdradę stanu, z powodu formy. Przecież to koniec końcem jest tylko powinowactwo nawyknień biurokratycznych, które w formie politycznych stowarzyszeń, z przełożonymi, reskryptami pieczęciami urzędowymi, odkrywa coś rewolucyjnego. Takie pojmovanie dla każdego będącego świadomym spraw państwowych niebardzo jest srogim. Ale przecież zawadza się tu coś bardzo srogiego. Przypomina ono brzydkie plamy niektóre niemieckiej sprawiedliwości z czasu niegdys śledztw przeciw demagogom. Przypomina najgorszą manierę, jak wtedy próbowano w postępowaniu wedle akt z kilku zewnętrzności form zbudować zdradę stanu, która przecież tylko w działaniu nieprzyjaznem państwu takich organów mieścić się może.

Argumentacya ta zresztą ma przecież stronę prawną. Zupełną prawdą, że państwo niemoże takim daleko wysnutym urządzeniom obojętnie się przypatrywać. Mogą one dla państwa stać się niebezpiecznymi, mogą rychlej czy później zwrócić się przeciw władzy państwa, mogą kilku krótkimi krokami zmienić się w decyzję zdrady stanu. Z tego to powodu § 98 prawa karnego takim stowarzyszeniom grozi więzieniem do dwóch lat. Ale jest zupełnie czēms innem pomiejszać ten formalizm z ciężką i uroczystą sankcyą prawa o zdradzie stanu. Dawniejsze nasze sądy przy takich pomyłkach mogły się uniewinnić prawodawstwem dziwnie sformułowanem. Ale od więcej dziesięciu lat niemieckie prawodawstwo wszystkich państw ręką w rękę z usiłowaniami nauki tak ostrą pociągnęło granicę pomiędzy rzeczywistą aktualną zdradą stanu, a między stowarzyszeniem li tylko niebezpiecznem państwu, iż żaden sądzia nawet z pozorem wymówki niemoże cfanąć się do tego pomiejszania pojęć, które wówczas bywało culpa, za prawodawstwa dzisiejszego zawierająby dolus.

NPan raczył radcę trybunału Wentzla w Królewcu przenieść do kamergerychtu jako radcę kamergerychtu, a dotychczasowego superintendenta Taubego w Unterbarmen mianować radcą konsystorskim przy rejencyi bydgoskiej.

+ Berlin, 28 listopada. Wiadomo wam, że zastępca prokuratora asesor Mittelstaedt zrobił wniosek, aby ks. Jarochowski wskazać na lat 15 ciężkiego więzienia. Kara na tego obżałowanego powinna dla tego być sroższą jak na innych, bo ks. Jarochowski jest bardzo wybitną osobistością a prócz tego jest księdzem katolikiem.

Otóż na zapytanie prezesa czy obżałowany nie ma co do nadmienienia, przemówił ks. Jarochowski mniej wziętej w sposób następujący:

Prokuratura od samego początku pracowała nad tem w oskarżeniu, żeby duchowieństwo katolickie w dziwnym wystawie świecie. Miałem już sposobność wypowiedzenia Panom, że twierdzenia prokuratury opierają się na wymysłach, że te twierdzenia to same oszczerstwa....

Prezes: Muszę Pana prosić, abyś podobnych wyrażań obrażających prokuratora nie używał. Tego Pan nie możesz utrzymywać, że wszystkie zarzuty o których w oskarżeniu mowa są fałszywe, albo że są oszczerstwem.

Ks. Jarochowski: A więc wyrażę się dokładniej. Otóż oświadczam Panu prezesowi i wysokiemu sądowi, bez względu na to, czy się to będzie podobać czy nie, że w oskarżeniu jest pełno fałszyw i mnóstwo oszczerstw przeciw duchowieństwu wymierzonych. Panie prezesie, ja tu stoję przed prawem i pod opieką prawa. Pan prezes reprezentujesz mi tu prawo. Jako więzień nie mam pod ręką środków do uczynienia Pana prokuratora odpowiedzialnym za twierdzenia, których nie dowiodł i dowieść nigdy nie potrafi. Myślę że powinno być obowiązkiem Pana prezesa wjąc się za nami i pociągnąć Pana prokuratora do odpowiedzialności i to tak w interesie prawa jak w interesie naszym o nadwężenie §§ 102 i 156 kodeksu karnego pruskiego. Oświadczam tu, że Pan prokurator te §§ nadwężył a i on nie jest wyższym nad prawo. Trudno mi odgadnąć przyczynę zaciekłości naczelnej prokuratury przeciw duchowieństwu.

Pan asesor Mittelstaedt nie dał mi wystarczającej odpowiedzi na moje protestacy przeciw zarzutom duchowieństwu poczynionym. W sesji z 5 b. m. dla tego nie wdałem się w skrytykowanie tej odpowiedzi, że stałem wtenczas tak jak i obecnie przed oświeconym trybunałem, którego członkom prawo kanoniczne daleko lepiej znane jak mnie. Bez mojej krytyki ocenili Panowie niezawodnie zupełnie dostatecznie wywód Pana prokuratora. Nie mogę jednak nie wypowiedzieć mego zadziwienia, że p. Mittelstaedt, który niedawno studia prawne ukończył, który jest doktorem obojga prawa, tak mało ma w pamięci to prawo kanoniczne na które się odwołuje. Pan Mittelstaedt nie zna różnicy dogmatycznej pomiędzy wyrazem „absolutio“ a wyrazem „indulgentiae“.

Wzięto mi za złe, że natychmiast panu temu nie odpowiedział stosownie na pomieszanie pojęcia o znaczeniu tych wyrazów. Oświadczam już czemu wtenczas tego nie zrobił. Wysoki trybunał bez mojej odpowiedzi przekonał się z pewnością z jakim prawem i z jakim rozumieniem rzeczy król, naczelna prokuratura na nas uderzyła. Wstrzymuję się od dalszej krytyki oskarżenia a idąc za radą greckiego Xenokratesa, którąśmy tu wczoraj z ust niemieckiego Xenokratesa (wskazując na obrońcę pana Lenta) słyszeli — milczę. — Moje milczenie wysoki trybunał pewno zrozumie.

L. C. Berlin, 28 listopada. Sąd stanu. Proces przeciw Polakom.

Dokończenie posiedzenia z dnia 21 listopada. Po obszerniej i dobitnej mowie obrońcy Elvena, którą podaliśmy w streszczeniu, zabiera przy końcu posiedzenia głos obżałowany Władysław Niegolewski i przemawia mniej wziętej temi słowy:

Panowie! Zbyt późniona godzina zmusza mnie do ograniczenia się w moim wywodzie, i dla tego kilku tylko słowy napomknę, w jaki sposób wypełniałem moje obowiązki.

Panowie! Działalem jako Polak, a biorąc udział w walce przeciw Rosji, dopełniłem tylko powinności mej względem ojczyzny, nieprzekraczając bynajmniej praw obowiązujących mnie jako poddanego pruskiego. W tej kwestyi zatem przemówię do was, Panowie, czując się do tego niejako zobowiązanym, jak dawniejszy prawnik pruski. Zmuszony zaś do ograniczenia się dla braku czasu, te tylko wskażę wam zasady, które w życiu mojem publicznie głosiłem wszędzie i zawsze.

Panowie! Lube jesteśmy poddanymi pruskimi, wolno nam przecież na mocy praw zagwarantowanych być Polakami i uważać się za członków całego polskiego narodu. W tej to myśli i na tej opierając się podstawie, byłem zawsze za utrzymaniem praw zagwarantowanych wprawdzie narodowi polskiemu, ale niestety, niewykonywanych w rzeczywistości. Postawione przezemnie wnioski nie ograniczały się dla tego li tylko na Polakach w zaborze pruskim, lecz żądały w ogóle zachowania praw zagwarantowanych Polakom bez względu na ich stosunek poddańczy. Do warowania tych praw Polacy pod berłem pruskim szczególnie są obowiązani. Prusom bowiem, jako państwu inteligencji i prawa, nie godzi się nam ukroćcać prawa tego. Prawo zatem upoważniało mię do warowania praw narodu polskiego. Raduję się więc, że nawet ze strony królewskiej prokuratury usłyszałem w chwili, gdy motywowała wniosek przeciw mnie o karę śmierci, oświadczenie, iż publiczne moje działanie nie uważa za nieprawne. Oświadczenie to sprawia mi zadowolenie, jakkolwiek prokuratura przy motywowaniu postawionego przeciwko mnie wniosku o karę śmierci, mianowicie podnosiła działanie moje publiczne, czyniąc je punktem wyjścia swego wywodu. Działanie moje nie było przecież nigdy nielegalnym i wypełniałem tylko powinności każdego męża honorowego obowiązując. Sądzę zaś, iż leży także w interesie państwa, aby każdy czuł nad tem, iżby takie pomylki i nadużycia, na jakie zwracałem uwagę, nie zostały zamilczane. Przeciw takiemu nadużyciu prawa i sądu powinnością jest występować bezwzględnie. W tej mierze zawsze moje czyny zastósowane były do zasad przezemnie głoszonych.

Po krótkiej tej wzmiance osobistej pozwałam sobie Panowie, wypowiedzieć moje przekonanie, że postawiony tu wniosek przeciw życiu naszemu okazał nam najdowodniej, iż śmiercią

naszą wypada nam stwierdzić niejako naszą miłość dla ojczyzny. Lubi jesteśmy poddanymi niemieckimi, nie przestaliśmy wszakże być Polakami i nie jesteśmy też tak dalece zdemoralizowani, abyśmy zdelni byli zaprzeczyć się naszej narodowości. Panowie! Polacy w żadnych okolicznościach nie opuszczą stanowiska, wskazanego każdemu człowiekowi, który chce pozostać na drodze honoru i uczciwości.

Nie mniejsze sprawia mi także zadowolenie, iż właśnie w wywodach królewskiej naczelnej prokuratury usłyszałem wytknięcie momenta, podające dowód naszej niewinności. P. naczelny prokurator i p. zastępca prokuratury tém samym właśnie poprowadzili naszą obronę, iż twierdzeniami swemi wykazali, w jakim przeciwieństwie znajduje się prawo, raz ze względu na fakt polegający w naturze rzeczy; powtóre zaś ze względu na wszelki brak istoty czynu, który nam zarzucają.

P. naczelny prokurator rozpoczął bowiem rekwizytoryum swe o r. 1795. Rok ten jest przecież konsekwencyą roku 1772 i musi go tém samym przypominać. Lecz sięgając właśnie aż do owego roku, uprzytomnił wam p. naczelny prokurator najgłębsze naszej myśli tajniki. P. naczelny prokurator tém samym podał ów powód, dla którego braliśmy udział w walce przeciw Rosji, dla którego wspieraliśmy tę walkę. Fakt ten jednakże bynajmniej nieusprawiedliwia wniosku, jakobyśmy przez wspieranie powstania przeciw Rosji, żywili nieprzyjazny zamiar przeciw Prusom; gdyż w rzeczy samej odmierzaliśmy nasze kroki ściśle wedle praw państwa, którego byliśmy poddanymi, i z którego granic wspieraliśmy walkę rozpaczną naszych rodaków przeciw barbarzyństwu bez miary.

Okrucieństwa te skonstruowali zresztą nie sami tylko Polacy. — Nie. — Stały się one historycznym pewnikiem przez słowa męża, którego imię bezwzględnie rozgłoszą posiada powagę pomiędzy mężami stanu. Mężem tym jest lord John Russell, który w Blairgowrie wręcz wypowiedział te słowa pełne znaczenia: Rosya utraciła przez swe gwałty i barbarzyństwa prawo posiadania Polski. — Panowie! Powołuję się w obec was na powyższe słowa, ponieważ one nie pochodzą od męża, któregooby prokuratura pomimo słów tych zacytowała była jako świadka dowodowego.

A przecież lord Russell nie uchodzi za współnika spisku, choć w słowach jego wziętej się zaiste miłośnicy znaczenia, niżli we wszystkich przez oskarżenie przywiezionych skryptach, wziętej zapewne niżli w owym nieznanym nam liście Garibaldeggo.

Naczelna prokuratura, podciągająca pod swój sąd powstanie w Królestwie Polskim, chciałaby przecież wykluczyć z węg kompetencji osądzenie postępowania rządu rosyjskiego. W obec tedy naczelnej prokuratury widzę się zmuszonym przypomnieć jej własne powołanie się na przysługujące jej prawa, wedle których nietylko winę ale i niewinność zastępować musi. Jakżeż zaś wysoki sąd nie ma poddać swemu zbadaniu postępowania rządu rosyjskiego w obec Polaków, skoro naczelna prokuratura powstanie polskie poddaje rozpoznaniu wysokiego sądu?

Postępowania Polaków nie podobna osądzać bezstronnie. Jedno bez drugiego jest niepodobieństwem. Jednostronność taka sprzeciwiałaby się nawet pierwszemu prawidłom prawa. Czyż nie wiadomo królewskiej naczelnej prokuratury, że i takie zachodzić mogą okoliczności, które wykluczają ukaranie, że mogą być przypadki, które w ogóle wykluczają istnienie zbrodni? Pozwoliwszy sobie dotknąć kilku słowy tej kwestyi, nie powrócę już do stosunków wywołanych rokiem 1772. Zakładając raczej nad nimi moje uwagi słowami: „dum tacent, clamant“.

Przechodzę teraz do twierdzeń p. zastępcy naczelnej prokuratury, dotyczących bezpośrednio powstania i przedsięwzięcia oskarżeniem objętego. P. prokurator zaczął swe rekwizytoryum od wyznania, że oskarżenie znajduje się w trudnym położeniu, ponieważ nie ma faktów po swęj stronie. Tak jest istotnie. Fakt ów wielki, fakt główny, przedmiot oskarżenia, nie stoi po stronie oskarżenia, jak to już historia skonstruowała. Dochodzenie dowodowe nie tylko wykazało, że żaden z obżałowanych nic nie zamierzał przeciw Prusom przedsięwziąć, lecz dochodzenie to okazało rajoczywiście fakt wręcz przeciwny, iż całe to przedsięwzięcie nie miało w sobie nic Prusom nieprzyjawnego. Przypominam wam Panowie, zeznania wszystkich świadków, nie tylko Polaków, lecz także i Niemców, mianowicie zaś przesłuchanych jako świadków urzędników. Ze wszystkich ich zeznań okazało się dowodnie, że wedle najgłębszego ich przekonania nie zamierzano żadnego nieprzyjawnego przeciw Prusom przedsięwzięcia. Wszakże i żandarml odzywali się w tym sensie. Powołuję się na przesłuchanego w sprawie Sulerzyckiego żandarma, przy czem skonstruowano, iż pomiędzy żandarmem a oddanym jego obserwacyi obżałowanym Sulerzyckim istniała pewna serdeczność.

Jakieżmiż środkami dowodowymi dowiedzoną ma nam być wina? Czy z zagranicy czerpane środki dowodowe przekonają nas mają, iż przeciw Prusom nieprzyjawnie żywiłmy zamiary? W braku tutejszych dowodów odwołała się prokuratura rzeczywicie celem poprowadzenia dowodu indycyjnego na przesłane jej przez Austryę i Rosyę papiery. Nie zapuszczę się w bliższe ocenianie wartości tych skryptów, jak to zrazu zamierzałem. Ograniczę się na wskazaniu faktycznych stosunków, jakie zachodziły w Galicyi w czasie walki w Królestwie Polskim. W Austryi zrazu popierano powstanie, a nawet pod oczami władz organizowały się hufce, które następnie bez przeszkody spieszyły przez kordon graniczny na pole walki. Panowie! Toż więc, co rząd austriacki nie tylko znosił, ale nawet propagował, — słowem, miałooby zachowanie się rządu austriackiego także być nam poczytane za winę? Kto wie, gdzie szukać należy zmiany rządu. Któż zdola odgadnąć, czy przytoczone obecnie przeciw nam papiery austriackie nie pochodzą z czasu, gdzie Austrya nie tylko tolerowała powstanie, lecz gdzie Austrya wspólnie z Francją i Anglią w sprawie polskiej występowała. Pozwalam sobie z lekka tylko o tém napomknąć. Jakież zaś znaczenie mogą mieć papiery z Rosyi przesłane! Panowie! Mógłbym wprawdzie powołać się

w tej mierze na przeczytany już list generała Minkwitza. Świadek jego najdobitniej przemawia przeciw oskarżeniu. Ale nie wszyscy generałowie i urzędnicy rosyjscy są tego rodzaju co generał Minkwitz, i słyszeliśmy już i tutaj, że tam inne osoby inaczej także myślą i działają, i sądzę, że po wszystkiem co wiemy z czasów powstania w Królestwie Polskim wszystko możebne przyjąć można tam za wykonalne. Któż wie, w jaki sposób i w jakim celu przesłane powstały papiery? Uprzymińcie sobie tylko Panowie, położenie, w jakim w óczas rząd rosyjski się znajdował. Zresztą wszakże dziś jeszcze skonstruowano, że całe nawet zdanie w jednym z dokumentów wypuszczono i że skrypt ten, mimo wypuszczonego zdania przez władze rosyjskie jako zgodny z oryginałem uwierzytelniono i do tutejszych akt przesłano. Panowie! Wszakże jedno słowo może nas przywieść na rusztowanie, a któż nam za to może zaręczyć, że w podobny sposób, jak z przesłanych tu skryptów wypuszczono pojedyncze wyrazy i zdania, również nie dodano niektórych innych, któreby nas jako poddanych pruskich w obec państwa pruskiego jako zdrajców kraju napiętnowały? W myśli wyższej polityki rosyjskiej leżałoby może, abyśmy uchodzili za zdrajców kraju.

Poruszę teraz kilku słowy przemianę, jakiej oskarżenie doznało w rekwizytoryum naczelnej prokuratury. Początek owo całe przedsięwzięcie przedstawiano w ten sposób, jak gdyby we wszystkich częściach dawniej Polski miano podnieść ogólne narodowe powstanie. Gdy się zaś później okazało, że supozycja ta sprzeciwia się historii i że oskarżenie w tém pojmowaniu nie będzie się mogło utrzymać, przedsięwzięcia królewskiej prokuratury na narodzie polskim rodzaj amputacyi i wprawdzie wykluczył najpierw p. naczelny prokurator włościan, a p. zastępca prokuratury następnie tak nazwanych magnatów od powstania, czyniąc małą tylko część narodu, tj. szlachtę odpowiedzialną za walkę. Przez przeciwstawienie części ogółowi chciano wydedukować spiskowanie.

Panowie! Zapatrywania te naczelnej prokuratury w końcu tu objawione, opierają się na faktycznie nieprawdziwych przypuszczeniach. Są nieprawdziwymi, ponieważ włościanie brali udział w powstaniu, a jeżeli nie brali udziału w takiej liczbie, jakby to było nastąpiło, gdyby broni było podostatkiem, nie na nich wina polega. W czasie zaś walki nie występowali włościanie nigdzie nieprzyjawnie naprzeciw powstaniu. Co się dalej tyczy rzemieślników i mieszczan, sama naczelna prokuratura przeczytała tu proklamacyę, w której, jak sądzę, powiedziano: „Gdy młodzieży rzemieślnicza uchwyciła za broń“ itd. Sądzę, że stanów tych pomijać nie można, że nie można im czynić krzywdy, odmawiając im sympaty dla sprawy słusznej i świętej. W imieniu honoru i moralności tych stanów pozwoliłem sobie wypowiedzieć to publicznie.

Co zaś dotyczy wspierania podjętej przeciw Rosji walki ze strony mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, przekonała się królewska prokuratura zapewne sama, że walka rozpacziwa przeciw Rosji przejęła wszystkie warstwy ludności i że zapał w niesieniu pomocy braciom walczącym z przemocą moskiewską we wszystkich dokumentach się stanach. Sprzeciwiałoby się skonstruowanej już prawdzie historycznej, gdyby wspieranie powstania chciano uważać za owoc sztucznych zabiegów. Przechodząc dalej do wykluczenia przewodników szlachty, do owej amputacyi przedsięwziętej przez p. zastępcę naczelnej prokuratury, wedle której tak nazwani magnaci nie brali udziału w wspieraniu powstania, oświadczyć muszę, że twierdzenie to jest zupełnie nieuzasadnione a zarazem w sprzeczności z faktami oskarżenia. Dosty zresztą w tej mierze już powiedziano i prosiłbym tylko, abyście Panowie nie zapominali, iż szlachta polska za żadną inną porównaną być nie może. Szlachta polska miała swą wyłączną historyczną misyę i jeżeli do którejkolwiek szlachty odnosić się mogą słowa Salustiusa: „Fortibus actibus atque bona fama, neque divitiis neque superbia nobilibus ignobilem praeibat“, zaiste, słuszenie można je zastósować do szlachty polskiej i polskich magnatów. Szlachta polska nie mieni być posłannictwem swojem obrony przywilejów. Ostatnie wypadki nowy podają dowód co do zasług, jakie szlachta polska położyła około emancypacyi włościan, którą ostatecznie mimo wszelkich przeszkód zdołała wywalczyć. Szlachta polska okazywała zawsze skorość do ofiar i miłość dla ojczyzny. Brała ona zawsze czynny udział w rozwoju wolności i nauk. Czy szlachcie ma reprezentować wsteczność i obskurantyzm, dla tego że jest szlachcicem? Nie! Tego szlachta polska nie chciała. Sławę swą nie opierała na liczbie przodków, lecz o własne starała się zasługi. W ten sposób też odznaczyły się w W. Ks. Poznańskim dwie familie magnackie, którym przydomek ten mógłby wyłącznie przysługiwać: Działyńscy i Racyńscy, przez krzewienie oświaty i nauk.

Wszakże tych właśnie nazwiska, którymi przydomek magnatów wyłącznie mógł przysługiwać, wszakże to Działyńskiego i Racyńskiego oskarżenie przedewszystkiem ma na oku. Zasługi rodzin tych, około kultury i nauk nie mogły także ująć bacności naczelnej prokuratury. P. naczelny prokurator widział zapewne przedsięwzięte w interesie ludu i kultury budowy dwóch bibliotek, — prowokuję to. I w tej przeciw Rosji podjętej walce rozpacziwej brali udział dwaj ci magnaci W. Ks. Poznańskiego, jeden przynajmniej z nich znajdował się na polu walki a i o drugim nie przepomniało oskarżenie. W takich okolicznościach nie podobna też przez amputacyę, odciągając magnatów a w żadnym razie nie można powstania przypisywać częście tylko jednej narodu. Pomoc ze strony W. Ks. Poznańskiego była owszem ogólną, nie zaś spiskami wywołaną i skleconą. — Na mocy przeto ogólnie znanych faktów twierdzić muszę stanowczo, że współczucie dla sprawy było ogólne. Wszyscy brali w nią udział, wszyscy wspierali powstanie, o ile mogli — a jeżeli go tu ztąd wspierać nie mogli, przechodzili przez kordon graniczny. Zasadniczo nikt się z tego nie wyłączał; powiem więc: nie tylko Polacy wspierali je, lecz i Niemcy w W. Ks. Poznańskim nie odmawiali mu swęj sympaty, a w tém właśnie leży dowód najlepszy, że nam nie można przy-

pisywać ani imputować zamiaru Prusom nieprzyjawnego, że nas owszem broni w tej mierze sympatya ludności.

Panowie! Niechaj wyrok zapadnie jakibądź, historia wyrzekła już sąd swój o powstaniu w Królestwie Polskim. Wyrok wasz niechaj będzie jakim bądź, sąd historyi przez to się nie zmieni. Z równą zaś odwagą usłyszymy wyrok wasz, czy takowy będzie odpowiednim sądowni historyi lub będzie z nim w przeciwieństwie. Czy wyrok będzie pomyślny lub niepomyślny, odpowiedni naszym nadziejom i oczekiwaniom lub nie, wierzajcie, w każdym razie znieść go potrafimy.

P. prokurator zniewolił mnie ponownie wrócić do prezesa policyi Baerensprunga. Nie chciałem już o tym i słówkiem wspomnieć, prowokowany muszę odpowiedzieć. Pan prokurator stara się zwalić przyczynę skarg podniesionych przeciw p. Baerensprungowi na rzekomą urazę wspominając nawet o pojedynku. Wobec tych wszystkich twierdzeń powołuję się na jasną treść akt, na zawarte w nich dowody. Co się tyczy pojedynku, zdaje mi się, że nie może leżeć w interesie p. Baerensprunga, abym się szeroko nad tym rozwodził, opowiem więc krótko:

Przed kilku laty i to wprawdzie jeszcze w czasie, gdy ani nie miał wyobrażenia o działalności p. Baerensprunga, zaczepiono mnie niegodziwie w artykule dziennikarskim, który niesłusznie mienił się być oświadczeniem komitetu wyborczego. Widziałem się tedy spowodowany do poszukiwań i w tym celu udałem się najpierw do członków komitetu wyborczego. Ku mojemu zdumieniu dowiedziałem się że tylko część członków komitetu wyborczego znała ów artykuł; ci zaś, którzy go podpisali, uznawszy natychmiast niestosowność i zawartą w nim urazę, oświadczyli jako mężowie honorowi swą gotowość do dania wszelkiej satysfakcji, dodając zarazem, że p. Baerensprung przesłał im ów artykuł z podpisem: „komitet wyborczy.“ Zwróciłem się więc do p. Baerensprunga i wyzwałem go na pojedynek. P. Baerensprung przyjął wyzwanie. Darownie jednakże czekałem przez trzy dni na jego sekundantów; trzeciego nareszcie dnia uwieszony zostałem w skutek owego wyzwania przez urzędników policyjnych. Później po zwolnieniu moim przesłał mi p. Baerensprung przez sekundanta swego oświadczenie, że nie on spowodował uwieszenie moje. Ponieważ wtedy żądałem od niego jako od męża honorowego zadośćuczynienia, wyzywając go na pojedynek, musiałem przeto uwierzyć jego oświadczeniu, i na nowo podjąłem tę sprawę, którą następnie w sposób spokojny załagodzone; mnie zaś po raz wtóry już nie uwieszono.

Jeżeli przecież p. prokurator sądzi, że zarzuty przeciw p. Baerensprungowi w niniejszej sprawie uważać może za system obrony, wykazują akta moje śledcze, że policyjne dopiero artykuły dziennikarskie, wystawiające niniejszy proces jako dalszy ciąg urobionej przez p. Baerensprunga zdrady stanu Majewskiego, zniewoliły mnie bym niczego nie zataił i bym wystąpił przeciw nowym machinacjom — wreszcie dla przekonania się o prawdziwości moich twierdzeń może być wysoki zajęcie do akt przedłożonych. Sądzę, że byłoby niegodnie z mej strony, gdybym nie był z tym wystąpił; gdybym był milczał, byłbym działał jak tchórzowaty nikczemnik.

Nie chodzi Panowie, tylko o moje życie, — nie — życie współobżalowanych było także w niebezpieczeństwie. Musiałem wystąpić z tym, milczeniem tej sprawy pokryć nie można. Akta przemawiają wyraźnie, mieszczą one w sobie nie tylko fałszerstwa, lecz dokumentują także niedwuznacznie podszywanie sądowni umyślnie sfałszowanych środków dowodowych ze strony p. Baerensprunga. Panowie! Nie powiem już o tym ni słowa więcej ponieważ spodziewam się, że naczelnik sądownictwa weźmie stąd pochop do śledztwa celem zachowania powagi sądów.

Posiedzenie z dnia 28 listopada.

Prezes Büchtemann zgaja posiedzenie o godzinie 9 1/2. Prokurator Mittelstädt wnosi przeciw 47mu obżalowanemu, właścicielowi dóbr Artakserksesowi Rekowskiemu z Górażdowa

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Brachvogel oświadcza, iż nigdyby się nie był spodziewał, aby prokurator obstawiał przy oskarżeniu przeciw obżalowanemu, któremu nawet nie dowiedziano najmniejszej styczności z organizacją. Oskarżenie jest poprostu podsytkowane przez p. Baerensprunga; oskarżenie winno się było nieco zastanowić wprzód, nim przeciw gentlemanowi wniosło o karę więzienia w cuchthauzie —

Prezes przerywa obrońcy, zauważając, iż byłoby zapewne lepiej gdyby spokojniej prowadził obronę, na co rzecznik Brachvogel odpowiada, że zbyt jest oburzony wnioskami prokuratora, aby mógł się miarkować w słowach i stać się innym człowiekiem. Następnie wywodzi, że obżalowanemu, nie tylko nie udowodniono żadnej styczności z organizacją, ale nawet wspierania ruchu. Na mocy jakiegoś skryptu zaależonego, który ma pochodzić od obżalowanego, nie można przecież wydawać przeciw niemu wyroku; nawet trybunał rewolucyjny nie opierałby na tego rodzaju dowodach wyroku swego. Obrońca podnosi, jak pochlebne dla obżalowanego świadectwa wydały władze miejscowe i żąda uwolnienia swego klienta.

Przeciw 48mu obżalowanemu Kaźmierzowi Wilkońskiemu z Graboszewa wnosi prokuratora o uwolnienie; natomiast obstate przy oskarżeniu przeciw 49mu obżalowanemu Józefowi Plucińskiemu, któremu zarzuca iż pełni obowiązki komisarza wojennego i werbował ochotników do powstania. Z tego powodu wnosi p. Adlung przeciw obżalowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Brachvogel zbija zarzuty prokuratora i wnosi o uwolnienie obżalowanego Plucińskiego.

50mu obżalowanemu Kaźmierzowi Węclewskiemu

zarzuca prokurator [Mittelstädt, iż zakupywał konie dla powstania, z czego można wnioskować, że należał do organizacji. Prokurator wnosi zatem przeciw obżalowanemu

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Deycks wykazuje, jak wręcz przeciwnie logice wyprowadza prokuratora wnioski. Otóż zamiast z usposobienia sądzić o czynach, z czynów pojedynczych obżalowanych wnioskuje o usposobieniach. Obrońca wytyka, że obżalowanemu nie udowodniono żadnego zbrodniczego zamiaru i wnosi o jego uwolnienie.

Prokuratora wnosi następnie o uwolnienie obżalowanych (51—52) Zygmunta Niegolewskiego z Niegolewa i Feliksa Mateckiego z Grabiu; natomiast wnosi przeciw 53mu obżalowanemu Janowi Majewskiemu, rządzącemu gospodarstwu w Grabiu

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Jannecki odpiera zarzuty oskarżenia i wnosi o uwolnienie obżalowanego Majewskiego, i oczem p. Matecki zabiera głos i ubolewa, że prokuratora tak późno dopiero przekonała się o jego niewinności. Następnie prosi, aby sąd raczył także uwzględnić jego rządzącego Majewskiego, za którego niewinność żaręcza.

54 obżalowany właściciel dóbr Leon Śmitkowski z Łęgu.

Prokurator Mittelstädt twierdzi, że obżalowanego przekonano, jako otrzymał nominację na komisarza cywilnego i urządził swój pełnię. Z tej przyczyny wnosi przeciw obżalowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki broni swego klienta w gorących i przekonujących słowach wykazując z jednej strony brak wszelkiej faktycznej podstawy w oskarżeniu, z drugiej podnosząc, iż sprawozdania władz miejscowych same uznają nieposzlakowany charakter obżalowanego. Obrońca wnosi o uwolnienie swego klienta.

Przeciw 55mu obżalowanemu Mateuszowi Skrzydlewskiemu z Mechlina wnosi prokuratora

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki zbija zarzuty oskarżenia i wnosi o uwolnienie obżalowanego.

Przeciw 4 następnym (56—59) obżalowanym Władysławowi Łąckiemu z Posadowa, rządzącego dóbr Ferdynandowi Molinkowi z Uścicie, Mieczysławowi hr. Kwileckiemu z Oporowa i Józefowi Kierskiemu z Gąsawy wnosi prokuratora o uwolnienie; przeciw zaś 60mu obżalowanemu Erazmowi Zabłockiemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

W sprawie 61go obżalowanego Norberta Szumana z Kujawek wywodzi prokurator Mittelstädt, iż p. Szuman walczył w szeregach powstańczych jako oficer, musiał zatem znać zamiary komitetu, w skutek czego wnosi przeciw niemu

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Deycks zbija zarzuty prokuratora i wnosi o uwolnienie obżalowanego. Następnie zabiera głos obżalowany Norbert Szuman i oświadcza, że wziął udział w krwawym boju przeciw uciskowi i barbarzyństwu bez granic. Naczelnka prokuratora przyznała sama, że nie uważa walki tej za przedsięwzięcie zbrodni stanu, lecz tylko za bunt przeciw Rosji. Obżalowany przeczy temu; walka Polaków z Moskalami nie była buntem, lecz walką dwóch narodów o śmierć lub życie. W walce tej obżalowany wziął udział, lecz nigdy nie żywił zamiarów zbrodniczych przeciw Prusom, i dla tego spodziewa się, że go wysoki sąd uwolni.

Przeciw obżalowanym (62—63) właścicielom dóbr Albertowi Kunowowi z Słupów i dr. Henrykowi Szumanowi wnosi prokuratora o uwolnienie; natomiast przeciw 64mu obżalowanemu Karolowi Brodowskiemu z Pawłowa

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Holthoff przemawia w obronę obżalowanego i wnosi o jego uwolnienie.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 1/4, najbliższe posiedzenie jutro, w wtorek, o godzinie 9 1/2.

Berlin, 29 listopada. Książę Fryderyk Karól wczoraj wieczorem zebrał cały swój sztab. Przybyli na zebranie także rotmistrz austriaccy ks. Aremberg i hr. Wallis. Sztab otrzymał rozkaz być gotowym do podróży. P. Bismarck otrzymał znów komunikację z Paryżem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 listopada. Nigdy nie byliśmy skorymi do wierzenia w rezgłaszane tak często i tendencyjnie ze strony moskiewskiej wieści o łaskach carskich dla Polaków, o ulżeniu ucisku i zaprowadzeniu tak nazwanych reform. I w istocie dotąd nigdy nie mieliśmy przyczyny żalowania naszemu niemiary. Prześladowanie bowiem żywiołu narodowego w Kongresówce trwa po dziś dzień, jakkolwiek największy spokój ogarnął kraj cały, i ludność oświecenijsza garnie się z gorliwością do pracy, by na przebieg z stosunkami podźwignąć się z materialnego upadku, w który ją Moskwa wtrąca. Nieustają wywożenia w Sybir, więzienia zapelnione, a biuro Wolffa rezgłasza po Europie, iż car zamierza zagrabić mienie zakonników, na które pokolenia ojców naszych się składały. Śród takich zatem oko-

liczności z największą tylko ostrożnością powtarzamy wiadomość doniesioną do Bresl. Ztg, jakoby rząd rosyjski zamierzał nareszcie znieść stan wojenny, ciążący od kilku lat z marnymi tylko przerwami nad nieszczęśliwą krainą. Przeciwnie początek sprawiedliwości ma być wymierzony Polakom jedynie za cenę upodlenia moralnego. Korespondent bowiem do Bresl. Ztg twierdzi, iż dowiedział się z autentycznego źródła, że car po powrocie z zagranicy zażądał od hr. Berga: nasamprzód sprawozdania szczegółowego co do usposobienia umysłów i stosunków w Królestwie, a mianowicie w Warszawie, z dołączeniem uwag, w których okregach możnaby stan wyjątkowy usunąć bez obawy; powtóre zaś nakazał mu zbadać, czyby ludność okregów tych, w którychby stan wojenny zniesiono, dała się nakłonić do podpisania najpoddanniejszego adresu do tronu, z prośbą o wcielenie Królestwa do imperyum rosyjskiego.

Jakkolwiek wiadomości powyższej nie przypisujemy bezwzględnej wiary, i jakkolwiek żadnej z góry nie przywigujemy wartości do wszelkich adresów wiernopoddanych, wymuszonych przemocą przez Moskwę, z zwykłą formułą używaną dotąd na Litwie, o wcielenie kraju tego do carstwa; przecież zdaje nam się, że okupywać odrobny ulgi w stanie nieznośnym, który pod panowaniem moskiewskim w gruncie zawsze ten sam pozostanie, wyparciem się narodowości i splamieniem nazwiska Polaków, byłoby niegodnie. Niechcemy przesądzać w tej kwestyi drażliwej postanowienia mieszkańców Królestwa Polskiego; ci bowiem, którzy z taką ochoczością składali na ołtarzu ojczyzny krew swą i mienie i z bohaterką odwagą znieśli umieli katusze, najlepiej i tężąz potrafią ocenić położenie i postąpić z godnością, która przedewszystkiem winna na każdym kroku cechować uciśnionych.

— Czytamy w Gazecie Handlowej: Subskrypcya na akcye kolei Warszawsko-Terespolskiej, pomimo nie ogłoszenia jej publicznie, szybko postępuje, i o ile dowiedzieć nam się udało, pierwsza jej emisyja, wynosząca trzy miliony rubli srebrnych, już rozebrana została i więcej podpisów się nie przyjmuje. Tak świetnie osiągnięty rezultat świadczy o słusznym zaufaniu publiczności do nowego przedsięwzięcia. Wiemy także z pewnych źródeł, że przedsięwzięcie wszedł w układy z domem Vignols Brasex i spółka, celem ustąpienia mu robót całej tej linii komunikacyjnej; tymczasem odbywają się roboty wstępne i niwelacyjne.

— Przed niedawnym czasem odbyły się w Szkole Głównej, stosownie do art. 256 obowiązującej ustawy, pod przewodnictwem rektora Mianowskiego, wybory dziekanów, którzy pełnić mają te obowiązki przez następujące lat dwa. Wybrani zostali: na dziekana wydziału prawnego profesor Dutkiewicz; wydziału filologiczno-historycznego profesor Kowalewski; lekarskiego profesor Le-Brun; fizyczno-matematycznego profesor Baranowski.

— Zamyślano sprzedać lasy skarbowe. Mimo że tu nie brak zdolnych leśniczych, posłał Berg aż do szkoły agronomicznej w Tharant w Niemczech po profesora leśnictwa, br. Berga, nie kuzyna ale imiennika swego, aby lasy te oglądał i podał propozycję, czy je sprzedać i jakim trybem. P. Berg jak slychać miał zdać raport w tej myśli, że lasów tych sprzedawać nie można; gdyby je wycięto, kraj poniósłby ogromną szkodę i nawet żegluga by ucierpiała. Do tego, nie można lasów w pobliżu zakładów górniczych sprzedawać ni wycinać, dopóki koleje nie będą zbudowane, któremi by tani węgiel sprowadzać można — a takich lasów jest przeważna większość.

— Tutejsza Gaz. Handlowa pisze między innymi co następuje: Warszawa, miasto bez zaprzeczenia wielkiej handlowej przyszłości, nie posiada do swych potrzeb udogodnienia portu rzeczno-godnego. Wypadałoby więc wznowić dawny projekt pułkownika inżyniera Urbańskiego, wybudowania na Wiśle przystani bezpieczeństwa, na podobieństwo tych, jakie istnieją po obcych rzekach, a mianowicie na Renie pod Moguncją, Koblencą, Kolonią, Düsseldorfem i Rührorthe, tudzież w wielu miastach holenderskich. Urbański, któremu miasto nasze zawdzięcza wiele robót około Wisły, a między innymi i część bulwarku przy Solcu, nakreślił swój pomysł w takich warunkach, iż czas obecny mógłby je tylko dogodniejszemi uczynić. Projektował on przystań pod Pragę, opartą o drogę bitą, wiodącą do Brześcia. Myśl przeniesienia handlowego ruchu na stronę prąską, do czego założenie portu przyczyniłoby się nie mało, nie jest nowa. Praga prędzej lub później musi stać się handlowym grodem względem Warszawy. Do niej zbiegną się koleje wschodnie i prawego brzegu Wisły, wiodące aż do Królewa; dziś już istnieje kolej warszawsko-wileńska, a nie dugo stanie odgałęzienie z Czyżewa przez Zambrów, Łomżę, Kolno. Kolej do Terespolu w roku przyszłym rozpoczęta zostanie, a nie wątpimy, iż w przyszłości najważniejszą jej odnogą będzie linia do Dubienki przez Lublin. Dawniejsze niedogodności Pragi, nie mającej stałej komunikacji z Warszawą, dziś znikły, a utrwalenie wybrzeży i zastąpienie tego przedmieścia od wylewów Wisły, i prędzej czy później nastąpić musi. Budowa nawet portu byłaby w związku z temi portami. Tak jak go projektował Urbański, port miał się opierać o drogę do Brześcia i mieć obszerność 166 mórg, a zatem pomieścić 50,000 tak zwanych belek kupieckich, oraz kilkaset statków różnej wielkości. Zaopatrywanie portu wodą wisańską, z powodu mały którą niesie, uznano za niedogodne, przystań bowiem zamulałaby się, a czyszczenie kosztowałoby drogo. Projektowano więc sprowadzenie wody do portu kanałem od rzeczki Swider. Koszta według przybliżonych owoczesnych obliczeń, wynosiłyby mogły 959,800 złp. Choćbyśmy zaś powiększyli je dziś do półtora miliona, to przedsięwzięcie to przedstawia się jeszcze wykonalnym prywatnymi siłami. Jako dochód procentowy i amortyzacyjny, byłaby umiarkowana opłata od stojących w porcie statków, pobierana na rzecz budujących przystań przez lata określone, poczem przeszedłby na własność miasta. Budowa takiej przystani staje się z dniem każdym konieczniejszą, choćby tylko wyłącznie dla drzewa, którego składy będą się musiały przenieść ze strony brzegu warszawskiego na Pragę. Zmusi do tego wzrastająca cena gruntów warszawskich. Toż samo spichrze na zboże, oraz składy różnych to-

warów przenosić się będą kolejno na Pragę, gdyż zechcą być w bezpośrednim związku z licznymi drogami komunikacyjnymi, jakie wybiegają lub wybiegać będą, z tej części naszego miasta.

Warszawa, 28 listopada. Dziś wykonała Moskwa plan sekularyzacji klasztorów. Wedle niego z liczby 155 klasztorów męzkich i 42 żeńskich istniejących w Królestwie Polskiem, zamknięto 71 klasztorów męzkich i 4 klasztory żeńskie, złożone ogółem z 318 zakonników i zakonnice, pod pozorem, że nie mieszczą w sobie przepisanej reguły kanoniczną liczby 8 osób.

Prócz tego zagrabiono 39 klasztorów, mieszczących ogółem 674 zakonników i zakonnice, pod pozorem, jakoby one klasztory przesławione były o wzięcie udziału w powstaniu narodowym. Służba Boża ma się odbywać bez przerwy w świątyniach zamkniętych klasztorów.

W mieście panuje spokój i porządek. (Jak wiadomo z Dz. Warsz. stoi w Warszawie 43000 wojska rosyjskiego załoga. P. R. D.)

Kijów, 12 listopada. Inwalida Rosyjski w nrze 119 donosi pod napisem: „Urządzenie bibliotek (rozumie się rosyjskich) na Wołyniu, Ukrainie i Podolu.“ Projekt głównego naczelnika krajowego Anniekowa, urządzenia bibliotek publicznych w głównych trzech miastach: Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu, został potwierdzony i na przedstawienie p. ministra spraw wewnętrznych, nastąpiło najwyższe rozporządzenie wyasygnowania funduszy koniecznych do urzeczywistnienia projektu. Fundusze te mają być udzielone w przybliżonej ilości wskazanej przez generała Anniekowa. Na urządzenie i zaspokojenie pierwszych potrzeb trzech bibliotek wyasygnowano 9000 rsr. (60,000 złp.), dla utrzymania zaś i uzupełnienia w ciągu lat trzech, postanowiono wypłacać rok rocznie dla każdej z bibliotek sposobem subsydji od 1000 do 2000 rsr. (to jest 12,000 złp., czyli z zakładowym kapitałem razem 180,000 złp.) Inwalida nie pisze z jakich to funduszy wyasygnowano powyższą sumę? Podobno, że z funduszy jakie powstały z rabunków i kontrybucji ściąganych z Polaków; a mają być dla tych bibliotek zakupowane książki wyłącznie w duchu serwilistycznym pisane.

Tenże sam dziennik ogłasza rozkaz generała Anniekowa, głównodowodzącego oddziałem wojennym kijowskim z dnia 28 października r. b., który powiada, że rozkazem takim z dnia 25 maja (st. s.) 1863 na zasadzie przepisów przez cara potwierdzonych o sądowni buntowników polskich, gubernator wojenny żytomirski miał prawo zatwierdzać i wykonywać wyroki polowych sądów wojennych. Obecnie po zniesieniu urzędu gubernatora wojennego wołyńskiego (żytomirskiego) generał Czertkow otrzymuje polecenie przedstawiania wyroków sądów wojennych polowych w sprawach politycznych generałowi Anniekowi do zatwierdzenia. Rozkazem tym wydane zarazem zostały przepisy względem oddawania przez gubernatora wołyńskiego spraw politycznych pod sąd wojenny.

ROSYA.

Petersburg, 28 listopada. Inwalida ogłasza ukaz carski dotyczący się zniesienia klasztorów w Polsce: wszystkie katolickie klasztory męskie i żeńskie mające mniej członków jak 8 kanonicznych, oraz wszystkie o których wiadomo powszechnie lub którym dowiedziono że wzięły udział w powstaniu, mają natychmiast zamknąć, członkowie ich mają wstąpić do innych klasztorów albo z pomocą rządową wyjechać za granicę. Wszelki związek z prowincjami i generałami zakonów zakazuje się. Konfiskata majątków klasztornych ma się użyć wyłącznie na cele kościelne, wychowania i dobroczynności.

AUSTRYA.

Wiedeń, 27 listopada. Cesarz przyjmował przedwczoraj w osobnym posłuchaniu księcia Hohenzollern, który tu przybył z Berlina; w godzinę po posłuchaniu odwiedził go, a po południu w Schoenbrunn miał u siebie na obiedzie. W ciągu dnia wszyscy arcyksiężęta bawiący w Wiedniu, odwiedzili księcia.

Naczelnym wodzem wszystkich sił wojskowych, przeznaczonych do operowania przeciw powstańcom weneckim, mianowany został jak wiemy generałmajor Krizmanic. Jest to zdolny oficer jenerałmajor sztabu. Do Inn. Ztg donoszą d. 13 bm. z Wenecji, iż „przydaną mu będzie polityczna komisya, złożona z urzędników politycznych i sądowych; na czele tej komisji stoi wicedelegat Wiczeny, baron Sourdeau. Spodziewają się powszechnie, iż surowe te środki nie chybią celu, zwłaszcza, że pomimo wszelkich zaprzeczeń hufce powstańców są złożone z krajowców. Także jest zupełną prawdą, że hufce te są wybornie uzbrojone i mają więcej pieniędzy do rozporządzenia, niżeli ich zabrali z kas gminnych; wszędzie dobrze płacą i sownie wynagradzają za świadczone im usługi. Od dwóch czy trzech dni niema żadnych wiadomości o powstańcach; spodziewać się więc należy, że ukażą się nagle w takim miejscu gdzie ich przeczuwać nawet nie będą. Rozmaite oznaki przemawiają za tem, że i Tyrol południowy stanie się wkrótce widowiskiem podobnych wypadków.

„W nocy z d. 11 na 12 bm. przyszło w prowincji Wiczeny koło Assagio do znacniejszego starcia między przemysłnikami a strażą finansową, przyczem przemysłnicy mieli jednego zabitego i kilku rannych; o stratach straży finansowej nie dotychczas nie wiadomo. Wypadkowi temu odmawiają wszelkiego politycznego znaczenia; bliższe szczegóły także nie są znane.“

Bozener V. B. pisze z Tyrolu południowego: „Temi dniami udało się władzom schwytać kilku emisaryuszów Mazziniego, którym dowiedziono, że próbowali werbować do od-

działów ochotniczych. Wpadło także w ręce sprawiedliwości kilka osób ze stronnictwa młodych Włoch, które trudniły się składką na wspieranie powstania.“

Z Inspruku dnia 15 bm. piszą do Gen. Cor.: „Podług wiadomości, otrzymanych z Pusterthal, można obawę zamachu garibaldystów uważać już za usuniętą, gdyż bandy ochotników ustąpiły od granicy tyrolskiej, i można wyrazić pewną nadzieję, że c. k. wojska, które ścigają je bez ustanku, w krótkim czasie rozbiją te bandy zupełnie, a ich resztki dostaną się w ręce sprawiedliwości. W niektórych dziennikach pojawiają się już szydercze uwagi o środkach, przedsięwziętych przez naczelną władzę obrony kraju; ale tacy korespondenci okazują właśnie podobnymi dowcipkami zupełną swą niezajomość stanu rzeczy, gdyż obawa, że chciwe rabunku i wyuzdane bandy awanturników, parte ciągle przez otaczające je wojska, będą próbowały przekroczeniem tyrolskich przesmyków górskich wydobyć się na chwilę z matni, była témbardziej usprawiedliwioną, iż cała dolina Pusterthal była ogołoconą z wojska; a że z takim wtargnięciem do bezbronnego kraju łączy się zwykle rabunek i pożoga, tego mógł oczekiwać każdy, ktokolwiek zna ochotników garibaldowskich. Przynajmniej wszystkie wiadomości wróżyły taki napad. Ze dzielni mieszkańcy Pusterthalu oceniali podobnie to niebezpieczeństwo i nie chcieli dopuścić rozpaczliwego zamachu przyciśniętych dokoła buntowników, pokazuje się ztąd, iż uczynili natomiast zadość wezwaniu naczelną władzę obrony kraju stawieniem strzelców krajowych. Ku chwale ich możemy powiedzieć, że w powiatach Ampezzo, Sillian, Bruneck i Welsberg stanęło już w pierwszym dniu po tém wezwaniu dzielne grono strzelców, złożone po największej części z wysłużonych i urlopowanych strzelców cesarskich i gotowe wyruszyć na granicę, by pod komendą pensjonowanego majora Eggera, który z kompanią piechoty króla holenderskiego nadszedł z Brixen, wzbromić „Włochom“ przystępu do Tyrolu. Te środki nie chybiły też swego celu, gdyż bandy awanturników uznały przy takich okolicznościach za rzecz niestosowną udawać się z wizytą do Tyrolu. Teraz powraca już większa część strzelców krajowych do domu, i tylko mała część ich pełni jeszcze służbę patrolową.“

Wbrew powyższemu szczegółowemu raportom po różnych dziennikach o ruchu powstańczym, donoszą z Udiny d. 17 bm. do dziennika Tempo, w Tyrolu wychodzącego, iż „całe powstanie furlańskie znikło z powierzchni. Kilku powstańców, mianowicie krajowców, stawiło się dobrowolnie, inni zapewne zemknęli a reszta skryła się i z całej tej historii pozostał tylko proces. W Palmie znajduje się 93 więźniów, (których korespondent Tempo po nazwisku nie umie wymienić, ani też nie wie o ile ci wszyscy w ten ruch rewolucyjny są zawiązani). Dzisiaj odjechał nagle ztąd tutejszy delegat do Maniago, gdzie przyjechał do rozruchów między miejscową ludnością, (Maniago jest miasteczkiem, gdzie nasamprzód pojawił się hufiec kapitana Tolassego). Mina prochowa, podłożona na meście Ponte di Brenta, miała na celu wysadzenie w powietrze transportu amunicji, lecz wybuch nastąpił za późno, bo już po przejściu wagonów.“

— Podpisy na nową pożyczkę wynoszą dotychczas 50,994,800 zlr. Najnowsze subskrypcje wnieśli: J. G. Schuller i spółka 200,000 zlr., Kaufmann 100,000, Wiener 500,000, Zakład kredytowy w imieniu swych korespondentów 500,000. Ponieważ dotychczasowe podpisy na nową pożyczkę dwakroć przewyższają wyznaczoną sumę 25 milionów, zatem ministerstwo skarbu zawiadamia, iż skoro tylko nadejdą wykazy specjalne kas, które przyjmowały subskrypcje, ogłoszone zostaną przepisy, według których skuteczną będzie redukcya.

— Z Ołomuńca piszą do Wanderera, że wszyscy w Morawie internowani Polacy mają być pomieszczeni w warowni Tafelberg; w Znaimie, Iglawie i Telczach nie pozostaną już nadal. Liczba internowanych znacznie się zmniejszyła; przed 15 miesiącami liczono w Morawie przeszło 2000 internowanych, z których w samym Ołomuńcu było 1320. Teraz niema ich tylu w całej Austrii, gdyż już w pierwszych miesiącach umknęło około 800, w skutek czego wzięto ich pod ścisłą straż i utrudniono, a potem całkiem wzbroniono wydywanianię się z mieszkańcami. Wielu wywiezione z Ołomuńca i Iglawy do Kralowego Hradcu w Czechach. To ścisłe więzienie pociągnęło za sobą choroby, którym ulegli niektórzy internowani, kiedy tymczasem znów inni niezadowoleni ze swego położenia sami sobie odebrali życie. Takich wypadków samobójstwa było, o ile nam wiadomo, sześć. Dokładnie nie umiemy o nich powiedzieć, gdyż o tém, jak żyli uwięzieni, co robili, a nawet o ich śmierci, nic nie wiadomo. Ostatniemi czasy zaciągnęło się wielu do meksykańskiego wojska. Liczba ich wynosi do 200; reszta zaś woli wytrwać i pozostać w Europie. W ogóle w Morawii będzie teraz około 350 internowanych, którzy zaraz umieszczani być mają w warowni Tafelberg w Ołomuńcu, Świeżo przybyło 14. Internowani są tylko poddani rosyjscy z Kongresówki i krajów Zabraných; innych cudzoziemców wysłano za granicę; tych co byli z Galicji, oddano tamtejszym sądom.

— Korespondent wiedeński do Pester Bote uchodzący za półurzędowego, przedstawia zwołanie sejmku węgierskiego w krótkim czasie za rzecz, która się sama z siebie rozumie. Powiada on, że rząd chce się względem urzędzenia Węgier układać tylko ze sejmem. Wprawdzie była pewna liczba osób w Wiedniu, które bądź to w swoim imieniu bądź jakoby zastępcy stronnictw robiły propozycje, lecz wszystkie te wnioski tak bardzo oddaliły się od drogi naturalnego rozwoju, że rząd nie widział się spowodowanym zwracać na nie uwagi, zwłaszcza że nie z osobami lub odłamkami stronnictw lecz z całym krajem ma być pokój zawarty. Za jedynego prawnego zastępcę Węgier uważać należy sejm i dla tego także rząd postanowił zwołać go, z której to jedyną przyczyną umieszczony został dotyczący ustęp w mowie tronowej. W jakim kierunku kancelarya nadworna pracować teraz będzie około zwołania sejmku, o tém zapewne wkrótce donoszą urzędowe jej organa. Tak do-

nosi korespondent do Pester Bote; tymczasem Sürgöny i inne znane urzędowe organa wcale nie śpieszą się z zbliższym wyjaśnieniem tej sprawy.

— Z Jass na Multanach piszą do Wanderera d. 15 listopada: „Tutejszym konsulatом Austrii i Moskwy poleciły konsulat jeneralne bukaresztskie, ażeby o ile możliwości najdokładniej kontrolowały przyjeżdżących. Dowiedziano się bowiem, że wielu z wydalonych cudzoziemców, szczególnie Polaków a między nimi wielu emisaryuszów stronnictwa ruchu, powróciło pod fałszywymi nazwiskami i z nowymi paszportami, podejmując dawną swą rolę i czynność. Austriacki i moskiewski konsulat w Carogrodzie dały znać, iż wiele takich osób udało się do Galaczu na statku parowym francuskiej messażeryi, i że wszystkich środków użyć należy, ażeby skłonić rząd rumuński do aresztowania. W skutek tego aresztowano w Galaczu jakiegoś pułkownika polskiego.“

W podobnym guście biekawe wieści nadeszły tym razem, z Białogrodu d. 14 bm.: „Rząd tutejszy otrzymał bardzo ważne wiadomości, o których jak się zdaje konsulowie mocarstw obcych już dawniej wiedzieli. Podług wiadomości tych, południowo-słowiańskie stronnictwo ruchu uważa obecną chwilę za stosowną do przedsiębrania dawno przygotowanych czynnych kroków. Hasło do tego miano dać z Turynu, ażeby utrzymać równowagę z zamachem we Włoszech austriackich. Odezwa księcia Czarnogóry, Mikołaja, wspomniana przez nas dawniej, stoi z tem w związku. Książę Czarnogóry, który z całym swoim dworem żyje z pensji, udzielanych mu od rządu austriackiego i moskiewskiego, ma być głównym czynnikiem tego ruchu, który rozszerzać się ma aż na księstwa Naddunajskie. Rząd zaś serbski oczyścił się z podejrzania wobec konsułów mocarstw obcych, iż i on stoi w związku z stronnictwem ruchu, a oświadczenia jego miały zadowolnić. Rząd tutejszy ofiarował się nawet dobrowolnie przytłumić ten ruch spodziewany. W tej misji wystąpił ks. Michał poufny do ks. Czarnogóry. Konsulowie mocarstw obcych wielką temu przypisują wagę i zawiadomili już swe rządy.“ Trudno przykładać wiele znaczenia do tych alarmów, wychodzących z Wiednia temi czasami.

FRANCYA.

± Paryż, 25 listopada. Wypadkiem obudzającym ciekawość powszechną w Paryżu w przeciągu kilku dni ostatnich jest proces trzynastu powołany przed sąd apelacyjny w Paryżu. Proces ten już istnieniem swém zadaje cios powadze rozporządzeń rządowych. Postaci Carnotta, Garuier Pagès, Corbona i innych zanadto są znane i szanowane we Francji, ażeby je można dla zabawy na ławy oskarżonych w sądach poprawczych powołać. Są to przeciwnicy polityczni, którzy przegrali stawkę 10 grudnia, ale pomimo to całą swą przeszłością zdobyli sobie u ludu francuskiego poszanowanie i imię znane i głośne. Kilka lat odsunęcia od spraw publicznych przyniosło aureolę, jaką bluzowi otaczali w swych marzeniach rzplitej przedstawiciele ostatniej, a chociaż trudno podejrzwać w obecnej Francji tendencje republikańskie, w każdym razie nie daje rękami wielkiej oględności administracyjnej władzy dzisiejszej wygrzebywanie z zamroku widma zgwałconej rzeczypospolitej. Kto zna lud paryski, i zechce przypomnieć jak niewiele nieraz trzeba było, żeby tę zapalną rozbijać naturę, ten się zgodzi z nami, że z ogniem ostróżnie koło tej prochowni chodzić należy. Tém dziwniejszą się nam wydaje ta zawziętość w przeprowadzeniu procesu, że brak dowodów przy ujawnieniu przewodu sądowego, w każdym razie zakończy proces uszczerbkiem powagi sądowej. Obecnie dwie zostają alternatywy, albo przyznać niesłuszność procesu i okryć się śmiesznością, albo wystąpić z niewczesną surowością i wywołać zgrozę ogólną. Obie alternatywy niezbyt pożądane. Wnet po otwarciu posiedzenia dnia 24 listopada, nastąpiła interwencya pp. Senard, Crémieux, Tenaille Saligny, Dérouin, Lencol, Coulon, Fumouze, Lionville, André Rousselle i Pelletana, którzy żądają wspólności w odpowiedzialności z oskarżonymi, uważając się za równie winnych, jeżeli postępowanie zgodne z prawami przez konstytucyą zagwarantowanymi za winę uważać można.

Biskup orleański przesłał do ministra wyznań i sprawiedliwości dwa listy, przeciw konwencji z dnia 15 września powstające. Dziwi nas droga jaką wybrał do ich ogłoszenia. Jaką pomoc lub jakie słowa pociechy może posłać minister świątobliwemu kapłanowi? wiadomo, że wpływ ministra na kierunek polityki zewnętrznej jest prawie żaden.

Konwencya zawartą była przez ministra spraw zagranicznych, bez współdziałania ministra wyznań, przeto odezwa podobna ma tylko tę doniosłość, że wykazuje kierunek partyi klerykalnej, która w tej nowej krucjacie w obronie władzy doczesnej, jakęsmy to powiedzieli, wchodzi w drugą już fazę.

P. Ryszard Cobden przedwczoraj zapłacił dań winną wyborcom swoim w przemowie która miała miejsce w Rochdale. Znakomity ekonomista jest jednocześnie mową utalentowanym; posiada bowiem dwie zdolności nader rzadkie: wielką praktyczność pomysłów i szczerść nieudaną. W mowie tej Cobden dotyka ze zwykłą mu zręcznością wszystkich kwestyi, które zajmują publiczność angielską. Zasade nieinterwencji, wojnę amerykańską, zmniejszenie wydatków, wolność handlu, reformę wyborczą itp. Stronnik jawny unii, z niesłychaną mocą wykazał niepodobieństwo rozwoju dwóch konfederacji stanów na lądzie Ameryki północnej. „Mam nadzieję, powiada Cobden, nie dożyć widoku dwóch państw niezależnych w części północnej nowego świata.“ Drugą cechą wydatną jego mowy, jest pochwała p. Gladstone, najlepszego wedle jego zdania kanclerza. Nie waham się twierdzić tego, kończył mówca, chociaż między poprzednikami jego widzę znakomitą postać Wiljama Pitta.

± Paryż, 26 listopada. Spór między p. Fouldem i panem Béhic, o którym wspominaliśmy w poprzedzających listach, przez projekt założenia niezależnej kasy robót publicznych, zdaje się być załatwionym zgodnie, przynajmniej tak twierdzą

dzienniki półrządowe. Według nich projekt ten ma być zaniechany, lecz natomiast budżet ministerium robót publicznych na rok 1865 ma być powiększony o 90 milionów.

Dzienniki półrządowe na rozmaite tony śpiewają hymny na cześć południowców, zapewne klucz tej szarady widoczny, lecz bądź co bądź jest to bardzo znaczące.

Senat włoski zatwierdził przeniesienie stolicy większością 108 głosów przeciw 24. W izbach minister spraw wewnętrznych przedstawił projekt do prawa unifikacji tj. zastosowania w całym królestwie jednego kodeksu cywilnego.

Podają za pewną wiadomość, że p. Walewski zgodził się udać się do Florencji w charakterze posła cesarskiego przy dworze włoskim. Widocznie p. Malaret ma być odwołany.

Constitutionnel dzisiejszy powstaje z wielkim zapamiętaniem przeciwko wiadomości o korsarzach Juareza, dowodząc że Juarez nie istnieje jako władza uznana.

Poznań, 29 listopada. Szopa moabicka w Berlinie zaczyna się powoli wypróżniać, i po długim więzieniu powracają nasi rodacy, przeciw którym prokuratora podniesione oskarżenie cofnęła, w koła rodzinne.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 listopada. Szopa moabicka w Berlinie zaczyna się powoli wypróżniać, i po długim więzieniu powracają nasi rodacy, przeciw którym prokuratora podniesione oskarżenie cofnęła, w koła rodzinne.

Przy wyborach wczorajszych do rady reprezentantów miasta, wybrano z Polaków pp. Zejlana i syndyka Wegnera. Jak słyszemy zapowiada tutejsza władza policyjna z polecenia władzy wojskowej w dniu wczorajszym, kleryka p. Józefa Żnińskiego, który w tym roku wstąpił do tutejszego seminarium duchownego, celem niezwłocznego wcielenia go do pułku piechoty stojącego w Głogowie.

Odbywa się obecnie restauracja archikatedry warszawskiej. Ukończony został wewnątrz nawy kościelnej, przystąpiono już do restauracji prezbiterium i oczyszczenia wielkiego ołtarza, w skutek czego nabożeństwa parafialne, odbywające się dotąd w katedrze, pomimo prowadzonych robót, do pobliskiego kościoła księży Pijarów przenieść należało.

Oczyszczenie obrazu Palmy powierzono komitetowi złożonemu z głosnych w naszym kraju malarzów, to jest pp. Kaniewskiego, Hadziewicza i Sachowicza, z których ostatni jako znany z prac tego rodzaju, ma wyłączny nad tą robotą kierunek.

Pijawczarnia w Adamowie. O półtoręj wiorsty odległości od miasta Brześcia litewskiego a jedną czwartą od twierdzy, w r. 1850, we wsi Adamowie, własnością pana Niemcewicza będącej, (gubernia Grodzieńska), zajęto staw, obszerności 374 sążni kwadratowych powierzchni mający i podzielono go na 14 większych i mniejszych części, czyli na 14 sążni; urządzono szluz do spuszczenia wody wiosennej, dalej zaprowadzono drewniane podziemne rury, postawiono grobelki, usypano rowy i wały ziemne.

Wzrosty sztuki średniowiecznej pisze G. W.: Niemcy są dziś zapewne najgorliwsi zbieraciami zabytków sztuki minioniej, w które obfituje stara Germania.

Wiadomości literackie.

Wzrosty sztuki średniowiecznej pisze G. W.: Niemcy są dziś zapewne najgorliwsi zbieraciami zabytków sztuki minioniej, w które obfituje stara Germania. I rzeczywiście, zbiory ich i dzieła są znakomite, ile razy traktują przedmioty w ich odczynie się znajdujące, lecz puściwszy się na ocenę rzeczy obcych, grzeszą nieznaną rzeczą, a co gorzej stronnością sądu (zwłaszcza jeżeli mowa o rzeczach polskich).

Ś. p. Juliusz Korsak, tłumacz „Boskiej komedji“ Dantego, pozostawił przekłady Parazyti i Obłędnie Korintu, dwóch znakomych poematów Byrona. Biblioteka Warszawska drukować ma te utwory.

Wacław Aleksander Maciejowski, drukuje szósty dodatek do tomu Historji prawodawstwa. Zawiera on będzie prawo cywilne i kryminalne tudzież postępowanie obu praw od XIV do końca XVIII wieku.

Biblioteka warszawska pisze: „Wiele naszych Polek poświęciło się pięknej pracy drzeworytniczej, gdzie potrzeba lekkiej ręki i gustu.“ Jan Prusinowski widząc ich utwory napisał wierszyk, który tu przywołujemy:

Kiedy pogańskie dziewice, Życie złamało cierpieniem, Ich dusze i ich źrenice, Pod ziemską troską brzemieniem, Nie biegły do niebios progów, A tylko z wyroku bogów.

Dziś chrześcijańskie dziewice, Gdy życie złamało cierpieniem, Ich dusze i ich źrenice, W niebo się wznoszą z natcnieniem, I schodzi na nie duch boski, I w póród doczesnej troski, Z martwego drzewa lub kwiatu, Arcydziało tworzą światu.

O! cześć wam młode dziewice! I w radość zamieni łęsknicę, I w szczęście zamieni troski, Na martwe odłamki drzewa, Dłoń wasza sztucznie przelewa, Pamiętki naszych skarbów, By słowo ciała się stało I między nami mieszkało.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.

Table with 4 columns: Do, godz., min., pora dnia. Rows include Wrocławia (Berlina, Saksonii, Wiednia, Krakowa), Starogrodu (Szcz., Berlina, Królewa, Petersburga), Wrocławia (jak p. Nr. 1 excl. Berlina), Starogrodu (jak p. Nr. 2) i Warszawy.

Przybywające pociągi.

Table with 4 columns: Z, godz., min., pora dnia. Rows include Starogrodu (Szcz., Berlina, Królewa, Petersburga, Warszawy), Wrocław (Wiednia, Krakowa i Saksonii), Starogrodu (jak p. Nr. 1 excl. Warsz.), Wrocławia (jak p. Nr. 2) i Warszawy.

Odchodzące poczty osobowe.

Table with 4 columns: Do, godz., min., pora dnia. Rows include Skwierzyny n. W., Kargowy, Krotoszyna, Gniezna, Nakiła, Pleszewa, Gniezna, Obornik, Cylichowa, Skwierzyny n. W., Krotoszyna, Ostrowa, Wągrowca, Nakiła, Strzałkowa, Trzemeszna.

Przybywające poczty osobowe.

Table with 4 columns: Z, godz., min., pora dnia. Rows include Trzemeszna, Krotoszyna, Wągrowca, Obornik, Skwierzyny n. W., Ostrowa, Cylichowa, Pleszewa, Gniezna, Kargowy, Nakiła, Skwierzyny n. W., Strzałkowa.

Przybyli do Poznania dnia 29 listopada.

BAZAR. Wł. dobr. Górzeński z Gębic, Zakrzewski i Kosiński mł. z Targowej góry, Zakrzewski z Berlina, hr. Załuski z Rydzyny, agr. Banachowicz z Aniołków, obyw. Brukarzewicz z Brodów, student Reichert z Królewa.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 29 listopada.

Żyto: bez zmiany, na list. i list-grud. 28 1/2, gru.-st. 28 1/2, st.-luty 29 1/2, luty-marz. —, na odstawę wiosenną 30 1/2, kw.-maj 30 1/2, tal. pl. Okowita: słabowito, wyp. 12,000 kw., na list. 12 1/2, gr. 12 1/2, st. 12 1/2, luty 12 1/2, marz. 12 1/2, kw. 12 1/2, tal. pl.

Na giełdzie: Zyto: słabo, wyp. 2000 funt., 2000 funt. na list. 21 1/2, list-gr. i gr-st. 31, st-luty 31 1/2, kw-maj 32 1/2, tal. żąd. Pszenica: na list 51 1/2, tal. pl. Jęczmień: na list 31 1/2, tal. żąd. Owies: na list 54 1/2, pl. kw-maj 33 3/4, żąd., maj-czer. 34 1/2, tal. pl. Rzep: na list 102 tal. pl. Oliej rzepiowy: dobrze, w miejscu 12, na list i list-gr. 11 1/2, st-luty 11 1/2, kw-maj 12 1/2, tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu 12 1/2, na list, list-gr. i gr-st. 12 1/2, st-luty 12 1/2, kw-maj 13-12 3/4, tal. pl.

Wiedeń, 28 listopada. Na giełdzie: Pszenica: mało zmiany, 85 ft. żółta stara żółta w miejscu 54-56, nowa 48-54 1/2, 83-85 funt. żółta na list 53 1/2, list-gr. i gr-st. 53, na odstawę wios. 55 1/2, 55 pl. maj-czer. 56, czer-lip. 56 1/2, tal. żąd. Zyto: bez zmiany, 2000 funt. w miejscu 23 1/2-33 3/4, na list 33 1/2-1 1/4, list-gr. 33-32 1/2, na odstawę wios. 34 1/2-1 1/4, maj-czer. 35 1/2, czer-lip. 36 1/2, tal. pl. Owies: 50 funt. w miejscu 23 47-50 f. na odstawę wiosenną 23 tal. pl. Oliej rzepiowy: trzyma się, w miejscu 11 1/2, na list-gr. 11 1/2, gr-st. 11 1/2, kw-maj 12 1/2-1 1/2, tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 12 1/2, z beczką 12 1/2, na list, list-gr. i gr-st. 12 1/2, na odstawę wiosenną 13 1/2-1 1/2, pl. maj-czer. 13 1/2, tal. żąd. Oliej lniany: w miejscu z beczką na kw-maj 13 1/2, tal. pl. Siemie lniane: królewskie w miechach 10 1/2, tal. pl. Koniczyna: dobrze, czerwona 16 1/2-18, biała 16 1/2-22 1/2, tal. pl. Lubin: żółty 70-75 tal. pl. Zameld.: 150 węgłi psz., 50 w. żyta i 10,000 kw. ok.

Bydgoszcz, 28 listopada. Pszenica: stara 128-132 f. hol. 52-56, nowa 42-48 tal. Żyto: 122-128 funt. w. hol. 27-29 tal. Okowita: 8000%. Trall. 12 1/2, tal.

Gdańsk, 26 listopada. Od dwóch dni silne mrozy, a dzisiejszej nocy wiele upadło śniegu.

W targach zbożowych angielskich upłyniony tydzień żadnej nie przyniósł zmiany, wszakże ceny trzymały się mocniej, a niższe dyskonto na 7% dozwala spodziewać się większego ożywienia w ogólnym handlu. Dowozy krajowe były szczupłe, bo rolnicy o ile mogą wstrzymują się ze sprzedażą po obecnie niskich cenach. Z zagranicy dostawy także były mierne, a z Ameryki bagatelne. Gdyby jak mniemają, dowozy miały ustać dla utrudnionej przez wojnę kultury handel zbożowy bezwzględnie przeszedłby do stanowczo lepszego peryodu, bez tego zaś pozostanie do wiosny w stanie odrętwienia.

We Francji wzmocnienie cen nie utrzymało się, a większość targów przychodzi zniżeniem.

Holandya, Belgia tudzież portowe place morza niemieckiego i bałtyckiego w zupełnej nieczynności.

Na naszym giełdzie także nie wiele ruchu, a notowania ostatnie pozostały bez zmiany. Na starą pszenicę żądanie było lepsze. Świeża w kolorze jasna a ważna po zeszlotygodniowych cenach dawała się umieszczać słabsze gatunki tylko ze zniżeniem znajdowały kupców. Odbyt żyta zwyczajny na eksport i konsumpcyj.

Groch biały o ile suchy zupełnie, dosyć poszukiwany, na wilgotne zimno nie było amatorów.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy szeffi 60,000, żyta 33,600, grochu 1500, siemienia lnianego 2100, rzepaku latowego 23.

W ciągu całego tygodnia sprzedano pszenicy szeffi 42,000, żyta 18,000, grochu 1800.

Table with columns: funty lut., funt. lut., tal. ser. fen., tal. ser. fen. Rows include: Pszenicy, dwuletn., Żyta star., Grochu, Siemienia lnianego, Rzepaku latowego.

Toruń przebyło: pszenicy szeffi 10,440, żyta 8360, siemienia lnianego 1260.

Stan wody w Toruniu 4' 10". Kursa zamian: Londyn 6. 21 1/2, Amsterdam 143 1/2, Hamburg 151 1/2. Aleksander Makowski & Comp.

Gdy w sprawie konkursowej nad majątkiem kupca Izidora Goldschmidt w Poznaniu, dłużnik wspólny wniosł o zawarcie ugody, przeto do roztrząśnienia sprawy, względem prawa głosowania wierzycieli konkursowych, których należności dotąd nie przyznane, wyznaczono termin na dzień

6 grudnia rb. przed połud. o godz. 10 przed podpisaniem komisarzem w lokalu sądowym. Interesenci, którzy wspomniane należności zameldowali lub zaprzeczyli, o tém się uwiadomiją. (4396)

Poznań, dnia 22 listopada 1864. Królewski Sąd powiatowy Wydział dla spraw cywilnych. Komisarz konkursu. Gaebler.

Podpisany został mianowany od 1 grudnia rb. rzeźnikiem przy sądzie w Rawiczu i razem notaryuszem w departamencie poznańskim, z przekazaniem mieszkania w Gostyniu. Gostyń, 13 listopada 1864. (4179)

Każdego czasu przyjmuje się studentów na stół i stancję, Półwiejska ulica Nr. 10b. (4399)

Wczoraj, dnia 28 bm. między godziną 7 i 8 zgubiono broszkę od rogu Półwiejskiej i Piekar ulicy, do Nru 28 Grobli. Proszę oddać na Groblę pod Nr. 28 do ślusarza Rachucińskiego za stosowną nagrodą. (4401)

Dom Gurówko pod Gniezmem sprzedaje drzewo budulcowe różnego gatunku, także i drzewo opalowe sosnowe jako to: klofty, sąnie pinkowe i galezie. (4404)

Księgarnia i drukarnia K. Rejznera poleca: Kalendarz Majstra przyjaciela ludu i inne, Srebrata do kas kościelnych i składania rachunków, Dziennik klasowy, Srebrata chrztu, ślubów itd., Książki do nabożeństwa, Obrazki świętych na kolendy i różne dzieła polskie i kazania. [4406]

Fotografie galeryi drezdeńskiej i innych, wykonane bardzo dokładnie i każdej wielkości, polecam po cenach najniższych. Album z 12 obrazami galeryi drezdeńskiej poczynawszy od 3 złp. Józef Jolowicz, Rynek No. 74. [4409]

Osoba obeznana dobrze wiejskiem gospodarstwem, poszukuje pomieszczenia. Blizsza wiadomość na Wielkich Garbarach Nr. 46 u p. Mensch. (4398)

Nauczyciela do udzielania lekcji na fortepianie zdanego, poszukuje się na dobre miejsce. Listy fr. X. K. Borek, poste restante. (4380)

Fabryka fortepianów C. Eckego,

w Poznaniu, ul. Magazynowa I, (plac przy bramie Wronieckiej), poleca swoje fortepiany i pianina znanej dobroci. Nadto poleca także fortepian już używany. (4400)

Lniane i jedwabne chustki do nosa

sprzedają równie jak lat dawniejszych 25 proc. niżej cen zwykłych. Wetniane materje na suknie, Mixed Luster, Mohair i inne za cenę zniżoną, poczynawszy od 5 sgr. za łokieć.

K. Szymańska,

ulica Nowa nr. 2. (4408)

Zimowe rękawiczki dla dam i mężczyzn, wełniane szale, czepek, kabaty, własnoręcznej roboty pończochy i szkarpetki, mydła toaletowe, perfumy, grzebienie i szczotki poleca

J. Pawłowska,

w Poznaniu, ulica Wrocławska Nr. 6. (4405)

Gotowe ubiory damskie,

poczynawszy od najdrobniejszego kołnierzyka aż do najbogatszego okrycia, poleca na podarki gwiazdkowe

tanie i dobre fabryka konfekcyi

Juliusza Lascha,

plac Wilhelmowski nr. 3, w hotelu du Nord. (4402)

List dziękczynny

do król. dostawiacza nadwornego p. Jana Hoffa w Berlinie, Nowa ul. Wilhelmowska 1.

„Zona moja cierpiała przed pobraniem się naszym przez wiele lat podczas pory zimowej na uporczywy kaszel, który mimo wielu użytych środków ustąpił nie chciał.

„Po pobraniu się naszym w listopadzie r. z. uciekłem się porówno z tysiącami innych osób do Pańskiego słynnego po całym świecie piwa zdrowia Hoffa z wysokim słodowego i otóż po ciągłym używaniu doskonałego napoju tego zniknął kaszel zupełnie. Ze zaś od czasu tak dawnego nie pojawił się powtórnie, jestem najmocniej przekonany, że nigdy już nie wróci. Krom rzeczonych skutków lekarskich mieliśmy także z piwa Pańskiego tę przyjemność, że pożywia i dobrze smakuje.“

Edward Dennerlein,

król. sekretarz tajny w ministerstwie wojny.

Skład główny w Poznaniu u Braci Plessner, Rynek 91. (4397)

Large table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and market information. Includes sections for 'KURS GIEŁDY W BERLINIE' and 'KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU'.

Od dnia 1 stycznia 1865 r. jest do odnajęcia mieszkanie, na ulicy Wrocławskiej Nr. 20, na I piętrze; mieszkanie to składa się z 4 obszernych pokoi, kuchni i innych przynależności. Blizszą wiadomość powziąć można tamże. (5348)

Materje jedwabne, Materje na suknie wszelkiego rodzaju,

Long-Schales,

w najeleganciejszych i najnowszych gatunkach i po cenach bardzo umiarkowanych poleca (4229)

Poznań, Robert Schmidt, Rynek Nr. 63. daw. Antoni Schmidt.

Fabryka broni palnej Jana Specht,

w Poznaniu, ulica Podgórna No. 3, poleca skład broni, jako to: Lefoszówek, zwyczajnych dubeltówek, stucerów, rewolwerów itd. Wszelka broń jest własnej fabrykacji, lufy z Liège i z St. Etienne spradowane. Także przyjmują wszelkie reperacje, za których rzetelność ręczę. [4407]

W nowo urządzonej parowej olejni w Bugaju pod Miłostawiem wybija się olej w srode każdego tygodnia, a na żądanie w każdym innym dniu, za pomocą prasy hydraulicznej za makuchy. (4386)

Najlepsze twarde i suche mydło, najwyborniejszy krochmal pszenny i najlepszy puder, modre w kulkach i kawałkach poleca po cenach najniższych

H. Michaelis, (4391) Małe Garbary No. 11.

Sery

Newszatełski, Chester, Eidamer, holenderski, szwajcarski i limburgski poleca (4403)

P. Nowicki, ulica Wrocławska Nr. 9.

Dom Dusina

p. Gostyniem ma na sprzedaż trzyletniego stadnika, czystego szwajcarskiego pochodzenia, i wielki parownik do równoczesnego parowania tak warzywa dla inwentarza jako i do gotowania jądła dla ludzi. [4190]